

Aleksandra Kozłowska

Muzeum Tradycji

Niepodległościowych w Łodzi

Szkolne lata generała Andrzeja Galicy w Krakowie (1887 - 1897)

Andrzeja Galicę (1873-1945) z pewnością zaliczyć można do najbarwniejszych postaci w Wojsku Polskim okresu II Rzeczypospolitej¹. Należał on do bardzo wąskiej grupy generałów wywodzących się ze wsi. Wojskowy, polityk i literat pozostawił po sobie żywą legendę, szczególnie na Podhalu, które ukochał ponad wszystko. Najważniejszą rolę w jego życiu odegrało wojsko. Służył w Legionach Polskich, po odzyskaniu niepodległości tworzył jednostki podhalańskie. Brał także udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W dniu 1 IV 1920 r. został mianowany generałem brygady (starszeństwo z 1 VI 1919 r.), dowodząc 21 Dywizją Piechoty do 1926 r. Po zamachu majowym został dowódcą Okręgu Korpusu X Przemyśl. Od 1930 r. zajmował się polityką jako poseł i senator. A przecież droga góralskiego dziecka z Białego Dunajca do zaszczytów i honorów była trudna i wyboista. Wymagała ogromnego wysiłku, pracy i samozaparcia oraz - co niezwykle istotne - pomocy rodziny.

Kariera wojskowa A. Galicy nie byłaby możliwa bez zdobycia wykształcenia. Jako dziecko uczęszczał do szkoły w Poroninie i Nowym Targu². Niestety, generał nie pozostawił w swoich wspomnieniach żadnych wzmianek na temat tego okresu swojego życia. Szkołę powszechną nazywano w Galicji ludową, po niemiecku Volksschule. Potocznie określano ją jako szkoła „normalna”. Od 1872 r. wprowadzono dla chłopców i dziewczynek w wieku 6-12 lat obowiązek szkolny. Dotyczył on klas I-IV, w których nauczanie było bezpłatne. Od III klasy zaczynało się nauczanie języka niemieckiego. Edukację można było kontynuować w

¹ Na temat A. Galicy zob.: W. Wnuk, *Moje Podhale*, Warszawa 1968, s. 57 - 102; S. Janocha, *Andrzej Galica - poseł, senator, dramaturg*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” (Kraków) 2000, T. 9, s. 59 - 69; A. Kozłowska: *Góral generałem - rzecz o Andrzeju Galicy (1873 - 1945)*, „Zeszyty Historyczne” (Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie) 2003, z. VIII (Księga Jubileuszowa. In Honorem prof. Joannis Walczak), s. 65 - 76; *Generał Andrzej Galica - poseł i senator (1930 - 1939). Szkic do łódzkiego fragmentu biografii*, „Rocznik Łódzki” 2004, T. LI, s. 193 - 217; *Generał Andrzej Galica - założyciel i działacz Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi (1936 - 1939)*, „Zeszyty Wiejskie” 2004, z. IX, s. 140 - 154. W poz. 1 - 2 wiele bałamutnych informacji, a ponadto tytuł poz. 2 nie odpowiada jej ogólnikowej treści.

² CAW, A. Galica, akta personalne 1295 + 7506 + 8180 + 9205. Kwestionariusz osobowy z 1935 r.; w tekście zastosowano następujące skróty: APKr - Archiwum Państwowe w Krakowie, BZNO - Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, CAW - Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, GLN - Gimnazjum i Liceum im. B. Nowodworskiego, mf - mikrofilm, rkps - rękopis, sygn. - sygnatura, PSB - Polski Słownik Biograficzny.

szkołach wydziałowych (klasa V-VI). W Nowym Targu Andrzej mógł chodzić do takiej właśnie placówki. Atmosfera, jaka panowała w szkole powszechnej, zależała w dużej mierze od nauczyciela prowadzącego lekcje. Generalnie jednak przestrzegano dyscypliny i powszechne było stosowanie kar. Wśród nich cielesnych, takich jak bicie różgą, kijem, linijką w różne części ciała, także te zwykle przysłonięte, czy też trzcina w dłoń oraz ciągnięcie za uszy i włosy. Ponadto uczeń mógł zostać ukarany klęceniem (np. na grochu, kamykach) lub stanieniem z podniesionymi rękami, często trzymając równocześnie książkę lub np. cegłę. Wszystko to zależało od „pomysłowości” belfra. Oczywiście, przewinienia uczniów mogły być rozmaite - brzydkie pismo, kleksy, rozlanie atramentu, stłuczenie szyby czy też wsadzenie koledze szpilki w określone miejsce itp.³

Program szkoły powszechnej obejmował naukę pisania i czytania, rachunki (dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie) oraz religię, na której nauczano głównie katechizmu. Z czytanek dzieci dowiadywały się, że cesarzowa Maria Teresa oraz jej następcy to prawowici, z „łaski bożej” władcy Polski - Galicji, której stolicą był Lwów. Nawiele miejsca poświęcano natomiast historii polskiej. Każde dziecko musiało znać austriacki hymn państwowy, w którym oddawano cześć najmiłościwiej panującemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. Uczono też języka niemieckiego, gdyż jego znajomość była bezwzględny wymogiem dostania się do gimnazjum. Podręczniki do nauki, bardzo dobrej jakości i - co niezwykle ważne - tanie, wydawane były przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Z takich książek uczył się także Jędrzek Galica. Przeważnie w pierwszych klasach dzieci pisały za pomocą rysików na tabliczkach w drewnianych ramkach. Później używano zeszytów i piór⁴.

Młode lata przyszły generał spędził w Krakowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum św. Anny (im. Bartłomieja Nowodworskiego). Była to najstarsza i posiadająca największą renomę szkoła średnia dawnej stolicy Polski. Powołano ją do życia 5 V 1586 r. uchwałą senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje imię zawdzięcza rycerzowi B. Nowodworskiemu, który przeznaczył na rzecz szkoły 2 fundacje (w 1617 r. i 1619 r.). W 1643 r. wybudowano okazały budynek Kolegium Nowodworskiego przy ulicy św. Anny 12. To właśnie tutaj naukę pobierał A. Galica. Wśród uczniów szkoły przewinęła się cała plejada znanych postaci, m.in. Jan III Sobieski, Józef Bem, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Kutrzeba, Ignacy

³ M. Prowit, *Spojrzenia poprzez moje życie*. Warszawa 1986, s. 14; *Galiczyjskie wspomnienia szkolne*, oprac. A. Knot, Kraków 1955, s. XXXVI - XXXVII; E. Dunikowski, *Z tęczyowych dni w szkole w Brzeżanach 1861 - 1873*, [w:] tamże, s. 347 - 348; W. Wiącek, *Wiejska szkoła zimowa 1878 - 1883*, [w:] tamże, s. 398; J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów* (Ze wspomnień redaktora), Warszawa 1969, s. 57, 64 - 65.

⁴ J. Madejczyk, *Dwa lata w szkółce wiejskiej 1889 - 1891*, [w:] *Galiczyjskie wspomnienia...*, s. 451 - 452, 454; M. Czula, *Niedola szkolna małego chłopca 1895 - 1900*, [w:] tamże, s. 463 - 464; J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego 1882 - 1896*, [w:] tamże, s. 405; W. Wiącek, *dz. cyt.*, s. 396 - 397; J. Rączkowski, *dz. cyt.*, s. 58 - 62.

Daszyński, gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński. Od 1 X 1869 r. językiem wykładowym w gimnazjum był język polski⁵.

Naukę w gimnazjum Jędrzek rozpoczął w 1887 r., a więc dosyć późno. Trudno dociec, dlaczego tak się stało. Być może później zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej. Mógł też na szczeblu podstawowym powtarzać klasy. Jednak najbardziej prawdopodobna jest przyczyna ekonomiczna. Wysłanie dziecka do gimnazjum wiązało się z dużymi wydatkami - opłacenie chesnego, stancji, uszycie mundurka, zakup podręczników i przyborów szkolnych. Nawet dla średniozamożnej rodziny góralskiej, z jakiej pochodził A. Galica, był to ogromny wysiłek finansowy i być może rodzice potrzebowali więcej czasu na zebranie pieniędzy. Motyw panujący wśród uczniów biedy przewijał się nader często w ich wspomnieniach. Problem ten poruszał także sam A. Galica pisząc o dzieciach wiejskich: „Młodzież ta przechodzi podczas studiów prawdziwe męczarnie. Worek ziemniaków na rok, od czasu do czasu faska masła, 3 do 5 złr⁶ [złotych reńskich - przyp. AK] miesięcznie - to wszystko, co może posłać góral, i to bogatszy, z wielkim uszczerbkiem dla reszty rodzeństwa, na całe utrzymanie syna w szkołach. Większa część studentów i bez takiego wsparcia obejść się musi”⁷.

Egzaminy wstępne do gimnazjum odbywały się pod koniec czerwca lub sierpnia. Około 200 kandydatów rozdzielanych było do kilku pomieszczeń klasowych. Tam pisano dyktando, rozwiązywano zadania z matematyki oraz tłumaczono polskie zdania na język niemiecki - używano przy tym liter gotyckich. Prace pisemne natychmiast sprawdzane były przez nauczycieli. Chłopcy, którzy uzyskali najlepsze wyniki zwolnieni byli z ustnej części egzaminu, przeprowadzanej jeszcze tego samego dnia. Po zdaniu egzaminów wstępnych A. Galica stał się studentem, bo tak określano wówczas ucznia gimnazjum (słuchacza wyższej uczelni nazywano akademikiem). W okresie pobierania nauki przez Andrzeja gimnazjum było szkołą 8-klasową (wcześniej edukacja trwała 6 lat)⁸.

Należy podkreślić, że Gimnazjum św. Anny miało demokratyczny charakter. W czasach szkolnych A. Galicy tylko kilkoro uczniów wywodziło się z arystokracji (np. Tyszkiewicz, Szeptyccy, Zamoyscy). Większość stanowiły dzieci urzędników, kupców i rzemieślników. Nie brakowało też młodzieży wiejskiej,

⁵ J. Adamczewski. *Kraków od A do Z*, wyd. II, Kraków 1986, s. 90; www.nowodworek.krakow.pl - W 1898 r. szkołę przeniesiono do nowego gmachu na pl. Na Groblach 9. W czasie II wojny światowej sztandar gimnazjum, księgozbiór oraz sprzęty uległy zniszczeniu. W 1945 r. szkołę odremontowano. Mieści się ona nadal na pl. Na Groblach, nosząc nazwę I Liceum Ogólnokształcące im. B. Nowodworskiego.

⁶ W latach 1892 - 1999 obowiązywały w Galicji równolegle 2 waluty: złoty reński oraz korona. Na wsi płacono najczęściej złotymi reńskimi (1 złr. = 100 centów). Korona stała się jedyną walutą od 1900 r. - J. Rączkowski, dz. cyt., s. 51, 60.

⁷ S. Pigoń, Władysław Orkan, *Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 31; APKr, GLN, Katalog klasyfikacyjny za rok 1887, sygn. 145, k. 625. Katalog klasy I A.

⁸ J. Rączkowski, dz. cyt., s. 73, 77 - 79; M. Czuma, L. Mazan, *Austriackie gadanie czyli encyklopedia galicyjska*, Kraków 1998, s. 457; *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, T. 3, J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Kraków w latach 1796 - 1918*, wyd. II, Kraków - Wrocław 1985, s. 141 - 295.

choć jej odsetek nie przekraczał 8%. Byli też Podhalanie o nazwiskach Bachleda, Galica czy Gasiennica. Nie brakowało więc „cistych” górali, jak ich nazywał prof. Jan Czubek⁹. Pod koniec XIX w. czesne za półrocze wynosiło 15-20 złotych reńskich. Z opłat tych mogli być zwolnieni uczniowie z dobrymi wynikami w nauce, a posiadający ubogich rodziców. Należało przy tym przedstawić urzędowe zaświadczenie. W przypadku młodzieży wiejskiej pismo takie potwierdzał wójt. Nie było natomiast zwolnienia z opłaty wpisowej dla uczniów rozpoczynających naukę w gimnazjum (2 złote reńskie i 10 centów) oraz opłaty przy przejściu do następnej klasy (1 złoty reński). Przez większość swojej nauki A. Galica nie płacił czesnego. Sytuacja zmieniła się w klasie VI, po otrzymaniu w I półroczu 5 ocen niedostatecznych. Kolejne dwie takie oceny w następnym półroczu spowodowały nie tylko konieczność uiszczenia dalszych opłat, ale - co najgorsze - powtarzania klasy¹⁰.

Zacieraniu się różnic społecznych w dużym stopniu sprzyjał w szkole przymus chodzenia w mundurkach. Do ciemnopopielatych spodni noszono granatową bluzę. Przypominała ona krojem bluzy wojskowe - zapinana pod samą szyję, ze stojącym kołnierzem, po bokach którego naszywano paski. Były to oznaczenia klasy, do której uczęszczał uczeń. W klasach I-IV noszono paski ze srebrnej tasiemki (odpowiednio 1-4 pasków). Starsze roczniki używały oznaczeń w kolorze złotym (w klasie V - 1 pasek, w VI - 2 itd.). Gimnazjalistów obowiązywała czapka ze sztywnym daszkiem, nad którym umieszczano literę „G” otoczoną wieńcem, niżej zaś widoczny był numer szkoły. Jednolity strój pomagał biedniejszym uczniom nie czuć się gorszymi od swoich zamożniejszych kolegów. Równocześnie stanowił powód do dumy i podnosił prestiż właściciela, po którym widać było od razu, że jest studentem. Poza tym mundurek szkolny traktowano jako ubiór urzędowy. Umożliwiał on m.in. wzięcie udziału w oficjalnych uroczystościach, czy wejście do teatru na premierę. A tu obowiązywał już strój wieczorowy, na który nie wszystkich było stać¹¹.

W szkole panowała określona atmosfera, którą narzucała renoma placówki, jej grono pedagogiczne, jak i sam budynek. Do gimnazjum prowadziły z ulicy charakterystyczne stare 6-stopniowe schody. Przez obitą blachą bramę wchodziło się do sieni. Po lewej stronie znajdowało się mieszkanie tercjana, czyli woźnego. Obok zaś biblioteka uczniowska. Na prawo od wejścia położone były 2 pokoje, mieszczące bibliotekę nauczycieli oraz przeznaczoną dla nich poczekalnię. Wewnętrzny XVII-wieczny brukowany dziedziniec okalał z trzech stron krużganek, wsparty na 15 filarach. W narożnikach dziedzińca ustawiono kadzie na deszczówkę, a po lewej znajdowała się studnia z żelazną pompą. Zimą wokół niej powstawała ślizgawka, stanowiąca dla chłopców rozrywkę w czasie przerw. Na

⁹ K. Korta, *Gimnazjum św. Anny w Krakowie, Wspomnienia ucznia z lat 1888 - 96*, Kraków 1938, s. 80 - 81.

¹⁰ APKr, GLN, Katalog klasyfikacyjny za rok 1892, sygn. 150, k. 133. Katalog klasy VI; J. Rączkowski, dz. cyt. s. 83 - 84; K. Korta, dz. cyt., s. 113 - 114.

¹¹ J. Rączkowski, dz. cyt., s. 84 - 85.

krużganek wchodziło się po dwóch rzędach szerokich schodów. Pod nimi, w małym pomieszczeniu, tercjanowa sprzedawała chleb, bułki, owoce oraz gorące parówki, nazywane wüstrlami. Nie wszystkich uczniów stać jednak było na taki luksus. Z ganku droga prowadziła do klas. Ciemne sale na parterze sprawiały raczej ponure wrażenie. Pogodniejsze pomieszczenia znajdowały się na I piętrze. Tutaj też, od frontu budynku, mieścił się ogromny amfiteatr. Robił on na A. Galicy wielkie wrażenie. Po obu stronach wejścia do sali stały ogromne piece kaflowe. Nad 9 rzędami ławek znajdowały się 2 galerie. Jednak już w latach 80. XIX w. budynek był zbyt mały dla kilkuset uczniów uczęszczających do szkoły (około 600). Każda klasa liczyła co najmniej dwa oddziały, pierwsza aż cztery. W 1892 r. planowano dobudowę II piętra, ale sprzeciwili się temu konserwatorzy krakowscy¹².

Wspominając lata spędzone w gimnazjum A. Galica podkreślał z dumą, że szkoła ta uznawana była za najlepszą w Krakowie. W czasie jego nauki stanowisko dyrektora, mianowanego przez cesarza, piastował Leon Kulczyński, pierwszy w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego docent prywatny z zakresu pedagogiki i autor wielu prac z tej dziedziny. Nauczał łaciny i greki, ale tylko w niewielkim wymiarze godzin. Przeważnie przychodził na zastępstwa podczas nieobecności innych nauczycieli. Mówił w bardzo interesujący sposób. Przede wszystkim jednak L. Kulczyńskiego zajmowały sprawy administracyjno-organizacyjne szkoły. Był to człowiek średniego wzrostu, dość tęgi. Jego szlachetne rysy twarzy podkreślał piękny wąs. Palił wyłącznie cygara. Uznawano go za znakomitego wychowawcę i kochano jak ojca. Mówił mało i nigdy nie podnosił głosu. Dyrektor budził jednak respekt, a jego pojawienie się na krużganku powodowało, że gawiedź szkolna hałasująca na dole uciszała się momentalnie. Często pod koniec półroczna przychodził na hospitację lekcji. Traktował to nie tylko jako sposób sprawdzania pracy nauczycieli, ale także środek pedagogiczny. Pilnie obserwował przy tym zagrożonych uczniów i wielokrotnie ratował ich przed oceną niedostateczną. Niezamożna młodzież mogła również liczyć na pomoc materialną ze strony dyrektora, który przyznawał stypendia lub udzielał jednorazowej zapomogi. Był to gorący patriota, odważnie wypowiadający swoje przekonania narodowe. Nic więc dziwnego, że cieszył się ogromnym szacunkiem. Jak zapisał A. Galica, imieniny L. Kulczyńskiego obchodzono niezwykle uroczyście. Cała szkoła, nauczyciele i uczniowie, brali udział we mszy świętej. Później odbywała się akademія, a reszta dnia była wolna od nauki¹³.

¹² S. Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego. Stanisław Wyspiański w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1933, s. 8-9; K. Korta, dz. cyt., s. 29-30, 33.

¹³ BZNO, RKps. 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. Pedagogzy, k. 21-22, 27; K. Olszewski, *Leon Kulczyński (1847-1932)*, [w:] PSB, T. XVI/1, z. 68, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1971, s. 140-141; K. Korta, dz. cyt., s. 42-44, 46-47; H. Kramarz, *Nauczyciele gimnazjalni Galicji 1867-1914*. Studium historyczno-socjologiczne, Kraków 1987, s. 54-55. Będąc samemu absolwentem Gimnazjum św. Anny, L. Kulczyński pełnił funkcję dyrektora szkoły przez 35 lat, od 1887 r. do 1922, kiedy odszedł na emeryturę.

W szkole pracował także brat dyrektora, Władysław, który uczył matematyki i przyrody. W klasach I-II A, do których uczęszczał A. Galica, sprawował funkcję gospodarza, czyli opiekuna i wychowawcy¹⁴. Uznawano go za jednego z najwybitniejszych arachnologów swoich czasów. Z powodu badań nad pajęczakami uczniowie przewalili go właśnie "Pająk". Niezwykle szczupły, podczas lekcji przechadzał się po klasie. Kiedy zobaczył, że ktoś nie uważa podchodził do niego, nawijał kosmyk włosów delikwenta na swój palec i tak ciągnął, że aż skóra "odrywała się" od czaszki. Warto nadmienić, że W. Kulczyński był miłośnikiem Tatr, jednym z organizatorów i członkiem honorowym Towarzystwa Tatrzańskiego. W 1893 r. dokonał pierwszego wejścia od strony północnej na Kozi Wierch Złębem, który nazwano później jego imieniem. Zajmował się także botaniką, odkrywając w Tatrach nowe gatunki roślin¹⁵.

Wyjątkową sympatią cieszył się wśród chłopców prof. filozofii J. Czubek (1849-1932), starożytnik i polonista, tłumacz "Iliady" Homera. Był otyły, miał charakterystyczną nalaną twarz. Bardzo lubiano jego lekcje, gdyż cały czas roześmiesział uczniów. Uważał bowiem, że stres i napięcie nie służy przyswajaniu nauki. Dlatego ciągle opowiadał dowcipy i nawet, gdy nie były one zbyt udane, cała klasa pokładała się ze śmiechu, waliła książkami w pulpity i tupiała nogami chcąc sprawić nauczycielowi przyjemność. Tak działo się także w czasie wizytacji. Jak wspominał A. Galica, pewnego razu zszokowany dochodzącymi z klasy śmiechami inspektor poszedł do dyrektora i spytał, co to za sposób nauczania. Ten odpowiedział, że to taka nowa metoda. Wizytator poszedł więc na lekcję prof. J. Czubka, który wywołał do odpowiedzi jednego z uczniów. Okazało się jednak, że nie potrafi on przetłumaczyć zadanego fragmentu "Odysei" i okropnie duka. Profesor spytał, co tak stęka, może chce iść na stronę? Oczywiście, wywołało to salwę śmiechu wśród chłopców. Widać, ta metoda prowadzenia lekcji bardzo przypadła wizytatorowi do gustu, bo przed swoim wyjazdem stwierdził, że jest to najlepszy sposób nauczania¹⁶. Profesor starał się jednak stwarzać pozory surowości i na pierwszych lekcjach często wręcz przerażał chłopców rozpoczynających naukę. Włosy stawały im dęba, gdy J. Czubek zapowiadał groźnie, że kto nie

¹⁴ APKr. GLN, Katalogi klasyfikacyjne za rok 1887 i 1888: sygn. 145, k. 625. Katalog klasy I A; sygn. 146, k. 519. Katalog klasy II A.

¹⁵ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogia*, k. 22. Znany zoolog otrzymał w 1906 r. tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był współredaktorem „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Także jego dzieci związały się z Tatrami: Władysław (junior) - lekarz i taternik; Stanisław - botanik, zajmował się florą Tatr i Pienin; Wanda - działaczka ochrony przyrody. Zob. Prof. B. Ferens, Kulczyński Władysław (1854 - 1919), [w:] PSB, T. XVI/1, z. 68, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1971, s. 141 - 142 oraz: Z. Radwańska - Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 623 - 624.

¹⁶ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogia*, k. 22 - 24. Przyszły profesor miał pochodzenie chłopskie. Urodził się we wsi Bączków, pow. bocheński. Był nauczycielem w Gimnazjum św. Anny w latach 1877 - 1903. Zob. I. Chrzanowski, Czubek Jan, [w:] PSB, T. IV/1, z. 16, Kraków 1937, s. 371.

zastosuje się do jego wymagań, teń nie wyżyje! Ale szybko okazywało się, że wyżyć się spokojnie da, a profesor to dusza człowiek. Uchodził on za miłośnika Podhala i często wdawał się w rozmowy z uczniami pochodzącymi z tego regionu. Znał gwarę i mentalność górali, opowiadał anegdoty z nimi związane. Potrafił nawet zaśpiewać na lekcji na góralską nutę! Znano J.Czubka z tego, że opiekował się dziećmi chłopskimi. Zapewne wynikało to m.in. z jego pochodzenia. Widziano nieraz, jak jakiś uczeń wychodził ze szkoły z paczuszką pod pachą. To profesor obdarował biedaka parą spodni czy bluzy¹⁷.

Nie wszyscy jednak podzielali pogląd co do właściwości metod nauczania prof. J.Czubka. Miał on zajadłego wroga w osobie Ignacego Kranza (1854-1924), nauczyciela matematyki. Była to tak przerażająca postać, że na samo jego wspomnienie A.Galicę przechodziły dreszcze i nawet nie mógł o nim pisać. A przecież generał przywoływał te szkolne obrazy w czasie II wojny światowej, z dystansem kilkudziesięciu lat! Wspomnienia innych uczniów Gimnazjum św. Anny potwierdzają, że był to profesor bardzo wymagający i nie cieszył się sympatią, ale skąd tak skrajna reakcja u generała? Czyżby matematyka sprawiała mu jakieś kłopoty? Wydaje się przeczyć temu późniejszy wybór studiów na politechnice, wymagających przecież predyspozycji do kierunków ścisłych. A może to A.Kranz nie przepadał za A.Galicą. Profesor znany był bowiem z tego, że niektórym uczniom pobrażał, innych natomiast niesprawiedliwie traktował zbyt surowo. Faktem jest, że utrzymywał w klasach wzorową karność. To on w dużej mierze przyczyniał się także do odsiewu uczniów ze szkoły. W procesie nauczania kładł nacisk na logiczne myślenie, a równocześnie potrafił wzbudzać ambicje młodzieży. Przekazywał wiedzę w jasny i zwięzły sposób. Jego wykłady trzeba było notować, gdyż wymagał od uczniów dokładnie ich treści. Natomiast prawie nie pomagał przy rozwiązywaniu zadań¹⁸.

Nauczycielem języka niemieckiego był Zygmunt Styło. Podobnie jak inni wykładowcy tego przedmiotu miał wysokie wymagania, a jego lekcje stały na wysokim poziomie. Znał znakomicie literaturę niemiecką, o której mówił w bardzo interesujący sposób. Wyrażał przy tym swoje własne poglądy. Nie miał jednak cierpliwości do uczniów i nadawał się raczej na nauczyciela akademickiego. Wyrażnie A.Galica nie przepadał za nim, gdyż opisał go jako "obleśnego poznaniaka" (ur. 1865 r. w Rawiczu), który zaglądał często do kieliszka, co czuć było na lekcjach. Ponoć nie lubił górali, bo nie mógł ich nauczyć właściwego akcento-

¹⁷ A.E. Balicki, *Oni i my*, [w:] *Pół wieku wspomnień Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938, s. 71; M. Chmielowiec, *Prof. Jan Czubek*, [w:] tamże, s. 105 - 108; S. Friedeker, *Wspomnienie o prof. Czubku*, [w:] tamże, s. 109, 112.

¹⁸ BZNO. Rkps 13867/1 (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogizy*, k. 25; S. Estreicher, dz. cyt., s. 12; K. Korta, dz. cyt., s. 74 - 75; A. Kleczkowski, *Wspomnienia ucznia z końca XIX w. z lat 1883 - 1901*, [w:] *Pół wieku wspomnień Gimnazjum B. Nowodworskiego...*, s. 95; Z. Pawlikowska, *Kranz Ignacy*, [w:] *PSB*, T. XV/1, z. 64, Wrocław - Warszawa - Kraków 1970, s. 140 - 141. Budzący grozę matematyk i fizyk pracował w Gimnazjum św. Anny w latach 1882 - 1904. Był autorem podręczników geometrii, arytmetyki i tablic logarytmicznych używanych do nauki w szkołach średnich.

wania niemieckich wyrazów¹⁹. Drugim nauczycielem języka niemieckiego był Jan Molin. Pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Przy dużych wymaganiach potrafił właściwie przekazać wiedzę tak, że uczniowie biegle posługiwali się wykładanym przez niego językiem. Jego pozbawiona zarostu twarz sprawiała wrażenie dobroduszości. W rzeczywistości jednak J.Molin był osobą upartą i przekorną. Często popadał w konflikt z Juliuszem Miklaszewskim²⁰.

Natomiast oprócz wspomnianego J.Czubka, języków starożytnych uczył przyszłego generała także prof. Wojciech Rypel (1835-1920), przezywany Wojtkiem Rypałą. Był wysoki, przygarbiony i kościsty jak śmierć, z wąsami, brodą i długimi włosami. Nosił okulary - pod koniec życia stracił wzrok. Uchodził za oryginała i odludka. Miał duże wymagania, szczególnie potrafił wyegzekwować znajomość gramatyki. Uczniów oceniał bardzo sprawiedliwie, nikt nie mógł liczyć u niego na żadną protekcję. Uchodził za wzór prawości charakteru. Choć W.Rypel wykładał grekę i łacinę, to stawiał duży nacisk na czystość i poprawność języka polskiego. Będąc góralem z Olszówki pod Rabą Wyżnią darzył sympatią dzieci chłopskie i często pomagał im materialnie²¹.

Do przedmiotów nadobowiązkowych należała historia Polski, a raczej "historia kraju rodzinnego", bo takiej nazwy można było wtedy używać. Wykładał ją z ogromnym talentem i zaangażowaniem J.Miklaszewski (1845-1916), nazywany Miklasem lub Budą. Ten wielki patriota i szlachetny człowiek pochodził z Królestwa Polskiego i nienawidził Rosji. Ale z równą pasją odnosił się także do pozostałych zaborców i wielokrotnie bronił uczniów przed nauczycielami języka niemieckiego. Mimo że miał około 50 lat, uważano go za starszego. Sprawiał to jego wygląd - szpakowata broda, siwe, bardzo krótko ostrzyżone włosy i zgarbiona sylwetka. Podziw budził natomiast zawsze elegancki ubiór i piękne, wciąż zmieniane krawaty, których młodzi chłopcy mu zazdrościli. Profesor cieszył się wielkim szacunkiem. Jak zapisał w swych wspomnieniach A.Galica, na jego odczyty, które odbywały się w amfiteatrze szkoły w każdą niedzielę, przychodziły tłumy słuchające profesora z zapartym tchem. Prelekcje organizowało Towarzystwo Oświaty Ludowej. Występowali różni profesorowie, ale przed wykładem prof. J.Miklaszewskiego uprzedzano, aby na koniec nie klaskać. Bardzo bowiem tego nie lubił. Był nauczycielem wymagającym. Prosił kilku chłopców naraz na

¹⁹ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogia*, k. 26; K. Korta, dz. cyt., s. 58 - 59. Nauczyciel niemieckiego Z. Styło ukończył gimnazjum w Krotoszynie a studiował na uniwersytetach we Wrocławiu i Krakowie. Pracę w Gimnazjum św. Anny rozpoczął jako suplement, czyli zastępca nauczycieli, w 1893 r.; A. Kleczkowski, dz. cyt. 94.

²⁰ S. Estreicher, dz. cyt., s. 15; K. Korta, dz. cyt., s. 54 - 56, 131.

²¹ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogia*, k. 28; K. Korta, dz. cyt., s. 54; J. Zachemski, *Wspomnienia*, [w:] *Pół wieku wspomnień Gimnazjum im. B. Nowodworskiego...*, s. 51. Warto nadmienić, że autor był nie tylko uczniem, ale później także dyrektorem Gimnazjum św. Anny (1925 - 1931); S. Estreicher, dz. cyt., s. 13. Na starość W. Rypel osiadł w miejscu urodzenia, Olszówce pod Rabą Wyżnią, i tam zmarł.

tego nie lubił. Był nauczycielem wymagającym. Prosił kilku chłopców naraz na środek klasy i tam ich odpytywał. Jeśli ktoś był nieprzygotowany pędził go do ławki. Mimo całej surowości miał wiele wyrozumiałości dla młodzieży. Świadczą o tym choćby wspomnienia Antoniego Euzebiusza Balickiego, jednego z uczniów i późniejszego profesora Instytutu Gospodarczo-Administracyjnego w Krakowie: „Na jego godzinie [J. Miklaszewskiego - przyp. AK] mogłeś usłyszeć bicie serca najmniejszego z pajaków zasnuwających pajęczyną portret <<Najjaśniejszego Pana>>. Pamiętam, jak to raz [...] dostrzegł - tuż przede mną - zaczytanego kolegę. Ryknął niczym zgłodniały lew na pustyni. Klasa zmartwiała - <<Co ty tam robisz? Czemu nie uważasz?>> - <<Czytam, panie profesorze!>> - <<Co?>> - <<Ogniem i mieczem!>> Miklaszewski odsapnął, twarz mu się rozjaśniła. - <<Rozumiem cię, mój kochany, - rzekł - i nie dziwię się wcale... Ale na godzinach nie czytaj!...>>²².

Historię powszechną wykladał Juliusz Lachowicz, jak go określił A. Galica, zdolny i przyzwoity człowiek. Przedmiotowi temu poświęcano zaledwie około 0,8 % ogółu godzin lekcyjnych. Naukę zaczynano w II klasie od starożytności, w następnym roku przerabiano średniowiecze, a w IV klasie dzieje nowożytne. Od V do VII klasy powtarzano program. Natomiast w ostatniej klasie I półroczu poświęcano na szczegółowe dzieje Austro-Węgier, w II zaś 1 godzinę tygodniowo ponownie uczono starożytności. Historii uczył także A. Galicę wysoki i przystojny prof. Walerian Heck (1854-1929). Nie cieszył się sympatią uczniów. Miał swoje ulubione powiedzonko, od którego nazywano go „Taktedy”. Prowadzone przez niego lekcje nie były ciekawe, powtarzał bowiem rzeczy przeczytane z książek, a nie mówił nic od siebie²³.

Lekcje religii prowadził ks. Józef Rychlak, doktor teologii. Ciągłe pilnował ustępu, gdzie uczniowie, także sam Galica - do czego się szczerze przyznał - palili w ukryciu papierosy. Toaleta mieściła się w południowej części gmachu szkoły. Przechodziło się do niej przez szeroką sień, znajdującą się między 2 klasami na parterze. Ubikacja wyglądała jak 6-boczna altana z okratowanymi oknami, pośrodku której stał wysoki komin. Wszyscy nauczyciele ścigali tutaj chłopców z powodu palenia, ale szczególnie zawzięcie czynił to katecheta, który mawiał, że uczniowie robią sobie z ust komin. Z powodu tego ciągłego „nękania” młodzież nie przepadała za nim. Na lekcjach religii bez przerwy rozmawiano, więc ks. J. Rychlak wciąż kogoś uciszał²⁴.

W swoich wspomnieniach A. Galica nie wymieniał nazwisk wszystkich nauczycieli. Udało się je jednak ustalić na podstawie Katalogów klasyfikacyjnych

²² A.E. Balicki, dz. cyt., s. 80; BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogzy*, k. 22; K. Korta, dz. cyt., s. 66 - 70, 97 - 98, 131; H. Kramarz, dz. cyt., s. 80.

²³ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogzy*, k. 25; K. Korta, dz. cyt., s. 132.

²⁴ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogzy*, k. 26; K. Korta, dz. cyt., s. 31 i 51; J. Rączkowski, dz. cyt., s. 110 - 111.

Do przedmiotów nadobowiązkowych należał także rysunek. Chociaż A. Galica nie uczęszczał na te lekcje to dobrze zapamiętał prowadzącego je malarz Stanisława Tondosa (1854-1917). Rozpoczął on pracę w gimnazjum w 1891 r. Nie miał jednak talentu pedagogicznego i liczba młodzieży uczęszczającej na lekcje rysunku raptownie zmalała. W czasie zajęć słychać było krzyki chłopców i gniewny głos malarza. Charakteryzować go miała złośliwość, co wynikało - zdaniem A. Galicy - z kalektwa. Spacerował często Plantami trzymając w założonej na plecach ręce laskę, niski, zgarbiony, z łusą główką. Artysta malował widoki Krakowa, m.in. uwiecznił stary budynek gimnazjum św. Anny²⁷.

²⁷ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia, 1. Sylwetki krakowskie sprzed laty*, k. 7.: K. Korta, dz. cyt., ilustracja po s. 32 - akwarela S. Tondosa przedstawiająca dziedziniec starego budynku gimnazjum, s. 76 - 77.

We wspomnieniach przyszłego generała nie ma żadnych wzmianek o tym, jak radził sobie ze szkołą. Informacji na ten temat dostarczają wspomniane już Katalogi klasyfikacyjne poszczególnych klas. Z pewnością dostanie się do najlepszego gimnazjum krakowskiego wpłynęło na A. Galicę mobilizująco. To było przecież „coś” dla góralskiego dziecka. Poza tym bodźcem do uzyskania dobrych wyników była perspektywa zwolnienia z chesnego. W ciągu pierwszych 2 lat nauki na jego świadectwach przeważały oceny zadawalające. W I klasie z geografii i historii uzyskał nawet stopień chwalebny. W trzecim roku nauki nastąpiło pogorszenie wyników z przewagą ocen dostatecznych. Młodzieńczy zapał mógł już opaść, a może po prostu nie starczało zdolności. Wiadomo przecież, że poziom edukacji w szkole był bardzo wysoki, a wymagania wobec uczniów rosły w kolejnych latach nauki. Prawdziwą katastrofą okazał się rok szkolny 1892/1893. Ilość ocen niedostatecznych spowodowała, że Andrzej musiał repetować klasę VI. Jakby dla kontrastu otrzymał wówczas ocenę celującą ze... śpiewu! Wyglądało to na świadectwie wręcz humorystycznie. Być może faktycznie bardziej interesowała go w tym okresie zabawa i nie miał przysłowiowej głowy do nauki. Nie można jednak wykluczyć przyczyn natury obiektywnej, problemów osobistych, rodzinnych czy np. kłopotów zdrowotnych. Niestety, nic na ten temat nie wiadomo. Widać jednak, że konieczność powtórzenia klasy podziałała jak zimny prysznic. Przyszło opamiętanie, a wraz z nim zdecydowana poprawa ocen²⁸.

Kolejny kryzys miał ponownie miejsce w ostatniej VIII klasie. W I półroczu A. Galica otrzymał 4 stopnie niedostateczne oraz notę ogólną „naganna” za lekceważenie obowiązków szkolnych! W ciągu całego roku szkolnego opuścił aż 134 godziny lekcyjne i miał 3 spóźnienia. Dlatego mimo poprawy ocen w II semestrze został reprobowany przy egzaminie dojrzałości w dniu 25 V 1895 r. Oznaczało to, że ukończył VIII klasę, ale nie został dopuszczony do matury²⁹. Podsumowując lata nauki w szkole średniej można stwierdzić, że A. Galica był uczniem przeciętnym. Najlepsze wyniki uzyskiwał z przedmiotu określanego jako „porządek około robót piśmiennych”, z gimnastyki oraz śpiewu. Z języków obcych otrzymywał stopnie dostateczne. Dobrze natomiast radził sobie z językiem francuskim, który był przedmiotem nadobowiązkowym. Uczył się go przez 3 lata (IV-VI klasa). Lepiej szło mu także z językiem ojczystym, z którego od klasy VI dostawał oceny dobre i bardzo dobre.

Przez pierwsze 2 lata nauki, A. Galica mieszkał w bursie akademickiej, dużej kamienicy przylegającej do kościoła św. Barbary na pl. Mariackim. Jej seniorem, czyli opiekunem, był wówczas Maksymilian Iskrzycki - filolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Słynął on z surowości, nic więc dziwnego, że w

²⁸ APKr. GLN. Katalogi klasyfikacyjne z lat 1887 - 1894: sygn. 145, k. 640. Katalog klasy I A: sygn. 146, k. 531. Katalog klasy II A: sygn. 147, k. 470. Katalog klasy III B: sygn. 148, k. 362. Katalog klasy IV B: sygn. 149, k. 241. Katalog klasy V B: sygn. 150, k. 133. Katalog klasy VI: sygn. 151, k. 103. Katalog klasy VI: sygn. 152, k. 53. Katalog klasy VII.

²⁹ APKr. GLN: Katalog klasyfikacyjny za rok 1895, sygn. 153, k. 12. Katalog klasy VIII: Protokoły egzaminów dojrzałości, sygn. 195. Protokół z egzaminu dojrzałości w 1897 r. semestr jesienny

bursie panowała żelazna dyscyplina i rygor³⁰. Mimo to zakwaterowanie w tym miejscu należało uznać za luksus. Większość młodzieży przyjezdnej musiała mieszkać na stancjach, często w bardzo trudnych warunkach. W bursie przebywali studenci z różnych gimnazjów, zdarzali się także akademicy. Zapewniała ona tanie utrzymanie w schludnych warunkach - w latach 80. XIX w. budynek był remontowany oraz bielony. Duży plus stanowił nadzór nad nauką oraz opieka lekarska. Młodzież uczyła się i spała we wspólnych salach. Kilka małych pokoi przeznaczono dla uczniów klas wyższych i akademików. Na dole znajdowała się kuchnia. Tam kucharka przygotowywała śniadania, obiady i kolacje z produktów dostarczonych przez uczniów. Dzień rozpoczynał się od porannej modlitwy. O godz. 7.00 spożywano śniadanie. Po lekcjach uczono się przy stołach, przy których siadało po 8 chłopców. Każdy z nich miał własną szufladę. Od godz. 21.00 obowiązywała cisza nocna. W bursie, podobnie jak w szkole, panował rygor. Za wykroczenie groziło usunięcie z budynku. Z drugiej strony można było zawsze liczyć na pomoc, np. - jak już sygnalizowano - w czasie choroby³¹.

Jak wspominał A. Galica, codziennie przed lekcjami wchodził do kościoła św. Barbary na poranną modlitwę. Pacierz odmawiał także w budynku Collegium Maius na rogu ul. Jagiellońskiej i św. Anny. Mieściła się tam wówczas Biblioteka Jagiellońska. Gmach ten sąsiadował z gimnazjum. W Bibliotece, po lewej stronie od wejścia, mieścił się pokój, w którym mieszkał św. Jan Kanty, profesor teologii w Akademii Krakowskiej od 1443 r. Po prawej zaś znajdowała się kapliczka, w której odmawiał on modlitwy. Na środku pomieszczenia ustawiono rzeźbiony posąg klęczącego świętego, którego młodzież prosiła o pomoc i wsparcie. W niedzielę uczniowie uczęszczali na wspólną mszę gimnazjalną do kościoła św. Anny, naprzeciwko budynku gimnazjum. Był to i jest kościół uniwersytecki. Pozostając wyjątkowym zabytkiem barokowej architektury sakralnej, szczyci się także najcenniejszymi organami krakowskimi, pochodzącymi właśnie z tej epoki. Andrzej przyznawał jednak, że wołał chodzić w niedzielę do kościoła św. Barbary, gdzie można było - jak zapisał - zerknąć na ładne, pobożne panienki krakowskie³². Ponadto, posiadający uzdolnienia wokalne, Andrzej śpiewał w chórze kościelnym oo. Kapucynów. Należący do nich kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, zbudowany w stylu tokańskim, wraz z zespołem klasztornym położony jest przy ul. Kapucyńskiej. Po nie-

³⁰ APKr. GLN. Katalogi klasyfikacyjne za rok 1887 i 1888: sygn. 145, k. 640. katalog klasy I A; sygn. 146, k. 531. Katalog klasy II A; K. Korta, dz. cyt., s. 89.

³¹ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 2. *Tu nie łóżko*, k. 17; K. Żorawski, *Bursa Akademicka*, Kraków 1908, s. 3, 8 - 9; K. Korta, dz. cyt., s. 88 - 89.

³² BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 2. *Tu nie łóżko*, k. 17; J. Rączkowski, dz. cyt., s. 79 i 100; J.K. Turski, *Liceum krakowskie św. Anny w świetle sentymentu i krytyki 1845 - 1850*, [w:] *Galicyskie wspomnienia...*, s. 184 - 185; J. Zachemski, dz. cyt., s. 52. Na progu bramy Biblioteki Jagiellońskiej oraz przy mieszkaniu św. J. Kantego widoczne były ślady wydeptane przez dziesiątki nóg przychodzącej modlić się tam młodzieży.

dzielnej mszy zakonnicy gościli chórzystów w refektarzu³³.

Po 2 latach spędzonych w bursie A. Galica przeniósł się na stancję i tak mieszkał - zmieniając adresy - do końca nauki w gimnazjum. Początkowo przeprowadził się na ul. Poselską 12, charakterystycznie wygiętą w łuk, gdyż kiedyś biegly tędy mury miejskie. Wynajmował lokal u Pawła Kumali, woźnego, w mieszczącym się pod tym numerem magistracie. Miał teraz może nieco dalej do szkoły, za to bliżej do krakowskich atrakcji - na Wawel i nad Wisłę. Andrzej spędził tutaj III i IV klasę³⁴.

W 1891 r. zamieszkał u cieśli Wawrzyńca Wcisły, przy pl. Mariackim 8, a więc w samym centrum Krakowa. Stojąca tam kamienica należała do znanej rodziny kupieckiej Halskich. Budynek ozdabiała rzeźba mistrza Wita Stwosza „Chrystus w Ogrójcu” (obecnie oglądać można kopię dzieła). W VI klasie A. Galica przebywał na stancji u Andrzeja Macioła, jak podano w dokumentach - dozorczy więźniów³⁵. Następnie, podczas powtarzania klasy, przeprowadził się do Bartłomieja Karcza, stróża w magistracie. Jako adres podano właśnie magistrat. Przyszły twórca pułków podhalańskich musiał zatem zamieszkać ponownie w rejonie ul. Poselskiej lub pl. Wszystkich Świętych. Tam bowiem mieściły się pomieszczenia urzędu. W 1894 r. A. Galica dzielił lokum ze swoim szkolnym kolegą Tadeuszem Konczyńskim. Mieszkał u jego ojca Władysława, urzędnika w kasie miejskiej. Tadeusz, w czasach gimnazjalnych wielki miłośnik jazdy na łyżwach, został później dramaturgiem i prozaikiem³⁶. Jak można zauważyć, większość okresu nauki Andrzej spędził w dzielnicy Śródmieście. Natomiast w ostatniej VIII klasie przeniósł się do zachodniej części miasta i zamieszkał u Marii Ciurowej pod adresem: ul. Nad Rudawą 17³⁷.

Ponieważ sytuacja materialna gimnazjalisty nie była łatwa, młody Galica dorabiał udzielając korepetycji. Za lekcje otrzymywał 5 koron - była to zapłata za miesiąc prowadzenia zajęć. Dla porównania tygodniowe wynagrodzenie wykwalifikowanego rzemieślnika krakowskiego wynosiło pod koniec XIX w. 10-30 koron tygodniowo. Do tego przeważnie dochodził podwieczorek w domu,

³³ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia, 1. Sylwetki krakowskie sprzed laty, k. 13.

³⁴ APKr, GLN, Katalogi klasyfikacyjne za rok 1889 i 1890: sygn. 147, k. 470. Katalog klasy III B; sygn. 148, k. 362. Katalog klasy IV B; Józefa Czecha kalendarz krakowski na rok pański 1913. Wykaz domów m. Krakowa, Kraków 1912, s. 16.

³⁵ APKr, GLN, Katalogi klasyfikacyjne za rok 1891 i 1892: sygn. 149, k. 241. Katalog klasy V B; sygn. 150, k. 133. Katalog klasy VI; Józefa Czecha kalendarz..., s. 8. Oryginał wspomnianej rzeźby Ludwik Halski ofiarował przed wybuchem I wojny światowej Muzeum Narodowemu - J. Adamczewski, dz. cyt., s. 127.

³⁶ APKr, GLN, Katalogi klasyfikacyjne za rok 1893 i 1894: sygn. 151, k. 103. Katalog klasy VI; sygn. 152, k. 53. Katalog klasy VII; K. Korta, dz. cyt., s. 7, 175. W latach 1914 - 1918 T. Konczyński redagował „Ilustrowany Kurier Codzienny”, a w okresie 1921 - 1928 „Strażnicę Polską”. Kierował także Teatrem Ludowym w Krakowie (1915 - 1916).

³⁷ APKr, GLN, Katalog klasyfikacyjny za rok 1895, sygn. 153, k. 12.

gdzie dawało się korepetycje, co oznaczało dodatkowy posiłek ³⁸.

Władze austriackie starały się już od dziecka wyrabiać poczucie lojalności wobec monarchii. Służyły temu m.in. przepisy dotyczące galicyjskiego szkolnictwa średniego, które znacznie ograniczały swobodę uczniów. Rada Szkolna Krajowa wprowadziła je w roku szkolnym 1897/1898. Obowiązywały one nie tylko na terenie samej szkoły, ale także poza godzinami lekcyjnymi. Uczniom nie wolno było m.in. publikować niczego bez zgody dyrektora, a także czytać zakazanych publikacji, czyli takich, których charakter mógł godzić w religię, monarchię czy państwo. Zabroniono udziału w jakichkolwiek zgromadzeniach publicznych, szczególnie o charakterze politycznym. Ponadto uczniowie nie mogli należeć do stowarzyszeń, ani w charakterze członków, ani jako słuchacze, czy nawet goście. Zabroniono im też tworzenia stowarzyszeń, a ponadto noszenia oznak, poza przepisowymi. Dopuszczano jedynie zgromadzenia uczniów w celu kształcenia się i to pod nadzorem nauczyciela. Naruszenie tych przepisów powodowało wykluczenie ze szkoły. Student nie mógł chodzić do kawiarni, restauracji czy karczmy. Wszystkie przepisy obowiązywały także w okresie wakacji. Ich nie przestrzeganie niosło poważne konsekwencje. Negatywna ocena z zachowania mogła spowodować np. utratę ulgi przy płaceniu za czesne. Nawet przy znakomitych stopniach na świadectwie notatka na tym dokumencie: „może odejść bez przeszkody”, oznaczała w praktyce, że uczeń musi opuścić szkołę ³⁹.

Tymczasem na przełomie wieków hasła niepodległościowe zyskiwały na znaczeniu, co wyraźnie zaznaczyło się wśród młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Trendy te wywarły głęboki wpływ na młodego A. Galicę. Brał on udział w demonstracjach czy manifestacjach patriotycznych. Zdarzało się, że sam je inicjował. Jednym z przykładów były obchody kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Andrzej namówił kolegów, aby założyli czapki sokole z piórkami i tak ubrani poszli na mszę do kościoła, a następnie na lekcje do szkoły. Wśród grona pedagogicznego zapanowała konsternacja. Dyrektor L. Kulczyński wezwał rodziców prosząc, aby zakazali chłopcom noszenia tych czapek. Spotkał się jednak z niechęcią, ponieważ wielu ojców należało do Sokola. Co więcej, na czapkach Jędrus nie poprzestał. Pewnego dnia zebrał kolegów w parku Jordana i wyruszył z nimi na miasto. Na ul. Młyńskiej zobaczyli ck żółto-czarną flagę, powiewającą na budynku zajmowanym przez zakonnice. Wraz z delegacją młody Galica udał się do przeoryszy i zagroził jej, że jeśli nie zdejmie flagi, to oni podrą ją na strzepy i powybijają okna. Przerażona zakonnica usunęła symbol znieprawdzonej monarchii. Nie udało się natomiast ściągnąć flagi austriackiej,

³⁸ J. Rączkowski, dz. cyt., s. 152. Autor wspominał, że za udzielane lekcje otrzymywał maksymalnie 5 koron miesięcznie; *Dzieje Krakowa...*, s. 323; W przypadku zapłaty w drugiej z obowiązujących w omawianym czasie walut uczeń dostawał za korepetycje 4 - 5 złotych reńskich. Por. K. Korta, dz. cyt., s. 89.

³⁹ J. Rączkowski, dz. cyt., s. 84, 152, 159; K. Korta, dz. cyt., s. 146 - 149; S. Sempołowska, dz. cyt., s. 36 - 37. Autorka tej ostatniej pozycji podkreślała, że wprowadzenie przepisów w takiej postaci stanowiło w praktyce usankcjonowanie systemu policyjnego w szkołach galicyjskich.

jaka chłopcy wypatrzyli na Stradomiu. Policja zastąpiła im jednak drogę na ul. Grodzkiej i rozpedziła młodzież. Sprawa stała się głośna. Tym razem ciało pedagogiczne uchwaliło bezwzględny zakaz noszenia sokolich czapek. Przekorny Andrzej nie dał jednak do końca za wygraną i na ul. Rybnej zamówił zwykłe chłopskie słomkowe kapelusze, które kupiła sobie cała klasa i tak pomaszerowała do szkoły. Tego nie można już było zabronić⁴⁰. Podejmując takie działania, Andrzej narażał się na surowe sankcje. Nie wspominał jednak, aby kiedykolwiek został ukarany za swoje patriotyczne „wybryki”.

Szczęśliwie dla A. Galicy Gimnazjum św. Anny w Krakowie tylko pozornie stwarzać mogło pozory absolutnej lojalności wobec ck monarchii. Działo się tak dzięki postawie większości kadry nauczycielskiej z dyrektorem L. Kulczyńskim na czele. To prawda, że w czasie tzw. galówek, np. z okazji urodzin czy imienin członków rodziny panującej nosił on specjalny uniform i tzw. pieróg na głowie. Uroczysty strój obowiązywał przy takich okazjach także pozostałych nauczycieli. Dyrektor nie odmawiał młodzieży chodzenia na nabożeństwa o charakterze narodowym, odprowadzanych np. w intencji Tadeusza Kościuszki, chociaż prosił, aby nie przypinać do mundurków biało-czerwonych kokardek. Nie był to przejaw służalczości, a jedynie troska o młodzież, której za noszenie oznak groziły poważne sankcje. Trudno zarzucić L. Kulczyńskiemu brak patriotyzmu. Jego osobowość niewątpliwie wpływała na postawę wielu wychowanków szkoły, co podkreślali oni wielokrotnie w swoich pamiętnikach. W duchu umiłowania ojczyzny dyrektor wychował także swoje dzieci⁴¹.

Z pewnością A. Galica nie był typem kujona ślęczącego wyłącznie nad książkami i nie tylko nauka wypełniała przyszłemu generałowi lata spędzane w królewskim mieście. Jego zapiski na ten temat są skąpe, ale przybliżają obraz i atmosferę starego Krakowa. Andrzej wspominał miejscowe zwyczaje, takie jak np. Lajkonik, zwany też Konikiem Zwierzynieckim, wjeżdżający do miasta każdego roku w oktawę Bożego Ciała. Gimnazjalistę zachwycały też tzw. Wianki, odbywające się w noc przesilenia letniego, czyli w najkrótszą noc w roku, z 23 na 24 czerwca. Obyczaj ten połączony był z pokazami sztucznych ogni i „żywymi obrazami” na galeriach pływających na Wiśle. Widowisko robiło ogromne wrażenie i oglądały je tłumy widzów. Ze wspomnień A. Galicy dowiadujemy się także, że wraz z kolegami grywał na Błoniach w tzw. pliszki. Polegało to na podbija-

⁴⁰ BZNO, Rkps 13861/I (mf 3707). A. Galica, Dla miłej Ojczyzny. Szkice i opowiadania napisał Andrzej Galica, 17. Obchody narodowe, k. 122 - 125. Niestety, generał nie podał, w którym roku miały miejsce opisane przez niego wydarzenia. W 1891 r. przypadała 100. rocznica konstytucji 3 maja. Wówczas samorządnie młodzież z krakowskich szkół zgromadziła się na mszy świętej odprawionej o godz. 7.00 w kościele oo. Pijarów. Nie mogła bowiem brać udziału w uroczystościach w katedrze na Wawelu o godz. 10.00. Zob. K. Korta, dz. cyt., s. 68, 167 - 168.

⁴¹ J. Zachemski, dz. cyt., s. 53. Obowiązek noszenia przez nauczycieli urzędowych uniformów w czasie uroczystości wprowadzono pod koniec XIX w. Por. H. Kramarz, dz. cyt., s. 124. Jedyny syn dyrektora L. Kulczyńskiego, także Leon, wstąpił po wybuchu I wojny światowej do Legionów Polskich. Zginął 7 XI 1915 r. w bitwie pod Bielgowem na Wołyniu. Zob. J. Dunin - Brzeziński, Rotmistrz Legionów Polskich. Wspomnienia z lat 1914 - 1919, Pruszków [2003], s. 216.

niu kijkiem zaostrzonego na obu końcach drewnianka. Gimnazjaliści grali też w palanta, puszczały latawce, zimą jeździli na łyżwach⁴².

Młody góral był - jak zawsze - pełen energii. Nic więc dziwnego, że od młodzieńczych lat Jędrzek interesował się sportem. W gimnazjum jego ulubioną formą spędzania wolnego czasu stało się wioślarstwo. Wraz z kolegami wypożyczał długą rybacką łódkę od rybaków na Dębnikach. Najczęściej chłopcy dopływali do karczmy nazywanej „Rzym”, położonej nad brzegiem Wisły, za Krzemionkami. W niedzielę i święta, kiedy czasu było więcej, docierali dalej, do Bielana, czyli południowo-zachodniej części Łasku Wolskiego⁴³.

Tymczasem, w 1897 r. nadeszła chwila prawdy, gdyż A. Galica miał ponownie podejść do egzaminu dojrzałości. Na szczęście bowiem nie poddał się i nie zaprzepaścił wielu lat trudu i wyrzeczeń oraz wysiłku rodziców. Wrodzony hart ducha i góralski upór skłoniły go w 1897 r., a więc po dwóch latach przerwy, do zdawania matury. Było to nie lada przeżycie, które jeszcze po latach mogło się przyśnić w nocnym koszmarze. Przede wszystkim materiał, który należało opanować do egzaminu był ogromny, a dodatkowego czasu wolnego na naukę brakowało. Chłopcy uczyli się więc nocami. Wielu jednak nie wytrzymało psychicznie takiej presji i przenosiło maturę na jesień. Uczniowie posiadający średni stopień „bardzo dobry” z takich przedmiotów jak np. historia powszechna, fizyka czy chemia, byli zwalniani z ich zdawania. Niestety, nie dotyczyło to Andrzeja. Najtrudniejsza jednak była część obowiązkowa. Matura zaczynała się od egzaminu pisemnego, składającego się z następujących zadań: tłumaczenie tekstu łacińskiego na język polski i odwrotnie, tłumaczenie z greki na polski, wypracowanie w języku polskim - temat historyczny lub z literatury, wypracowanie w języku niemieckim - z zakresu historii literatury oraz matematyka - algebra i trygonometria. Piszących uczniów pilnowali młodszy nauczyciele, którzy często starali się pomóc młodzieży, jeśli tylko potrafili. Świadczy to o stopniu trudności egzaminu. Jeśli udało się zdać część pisemną, przystępowano do matury ustnej. Przeprowadzano ją w sali konferencyjnej, znajdującej się na I piętrze obok kancelarii dyrektora. Za przykrytym zielonym suknem stołem siedział przewodniczący komisji egzaminacyjnej. Najczęściej był to jeden z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego albo któryś z krajowych inspektorów szkolnych. Oprócz niego obecny był dyrektor L. Kulczyński, nauczyciele oraz katecheta. Jeśli wreszcie przewodniczący obwieszczał pomyślny wynik egzaminu, uczucie

⁴² BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 3. *Pedagogzy*, k. 25; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 1280; *Dzieje Krakowa...*, s. 328 - 330. „Wianki” wywodziły się oczywiście z pogańskiego obyczaju sobótki; inna nazwa gry „pliszki” to klipa - *Słownik języka polskiego*, T. VI, P-Prę. red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, s. 472; A. Bruckner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. V., Warszawa 1989, s. 418.

⁴³ BZNO, Rkps 13867/I (mf 3716). A. Galica, *Sylwetki krakowskie. Opowiadania, szkice, wspomnienia*, 10. Klub wioślarski, k. 60.

szczęścia i błogości napelniało ucznia⁴⁴.

W semestrze jesiennym we wrześniu 1897 r. A. Galica przystąpił do matury. Można sobie wyobrazić jakim to było dla niego przeżyciem. Na 10 (!) zdawanych przedmiotów Andrzej otrzymał 4 oceny dobre (język polski, historia i geografia, historia naturalna, propedeutyka filozofii) oraz 6 ocen dostatecznych (łacina, greka, język niemiecki, matematyka, fizyka i religia). Ponadto dostał dobrą notę z obyczajów. Uzyskane na egzaminie wyniki były pomyślne, choć trudno je uznać za rewelacyjne. Trzeba jednak pamiętać, jaki był stopień trudności ówczesnej matury w szkole galicyjskiej, a w Gimnazjum św. Anny w szczególności. Wreszcie nadszedł szczęśliwy dzień 22 IX 1897 r. kiedy komisja, z dyrektorem L. Kulczyńskim na czele, uznała A. Galicę za „dojrzałego”. Na stwierdzającej ten fakt uchwale widniały także podpisy nauczycieli: J. Czubka - łacina i greka, Andrzeja Gąsiorowskiego - greka, W. Hecka - historia i geografia, Antoniego Pazdrowskiego - matematyka, Z. Stylo - język niemiecki oraz T. Ziembickiego - język polski⁴⁵.

W ten sposób w wieku 24 lat A. Galica ukończył najbardziej prestiżową szkołę średnią w Krakowie. O tym, jak trudno było przebrnąć przez Gimnazjum św. Anny świadczył ogromny odsiew uczniów. Pierwszą klasę zaczynało ich około 150-200, a do matury docierało 30. Wielu powtarzało klasy, inni zmieniali szkoły na łatwiejsze lub zupełnie rezygnowali z nauki. Ponadto niemałe zbiwo zbierała powszechna wówczas gruźlica. Trzeba było więc wiele poświęcenia i samozaparcia, aby pomyślnie złożyć egzamin dojrzałości w takiej szkole. Ileż trudu kosztowało to A. Galicę, młodego chłopaka z podhalańskiej wsi.

Wraz z maturą skończył się szkolny okres w życiu przyszłego twórcy pułków podhalańskich. Należy podkreślić, że rola gimnazjum nie ograniczała się jedynie do wpojenia solidnych podstaw wykształcenia. Szkoła przyczyniała się także do kształtowania świadomości narodowej młodych ludzi. Z pewnością postawa znacznej części ciała pedagogicznego wywarła duży wpływ na późniejsze działania A. Galicy. Wreszcie ukończenie gimnazjum św. Anny w Krakowie umożliwiło mu kontynuowanie nauki w postaci studiów na Politechnice Lwowskiej i w Wiedniu. Ale to już inna historia.

⁴⁴ K. Korta, dz. cyt., s. 140 - 143. Matura była także ogromnym stresem dla nauczycieli przeprowadzających egzamin dojrzałości. Obecni na nim przedstawiciele Rady Szkolnej Krajowej sporządzali raporty dotyczące umiejętności pedagogicznych nauczycieli. Od tych ocen zależały przecież awanse czy przeniesienia na lepszą posadę - J. Jakóbiec, *Szkolna droga syna chłopskiego 1882 - 1896*, [w:] *Galicyjskie wspomnienia...*, s. 442 - 443; H. Kramarz, dz. cyt. 111 - 112.

⁴⁵ APKr. GLN, Protokoły egzaminów dojrzałości, sygn. 195. Protokół z egzaminu dojrzałości w 1897 r. - semestr jesienny.